Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 17. Kraków, dnia 25 kwietnia 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Miljony muszą przemówić!

Rzecz przykra, ale niestety, prawdziwa. Państwo polskie, bardzo zasobne w bogactwa naturalne, które, pominąwszy wyniszczenie ludności przez wojnę i kilkuletnią dewaluację, nic ze swych bogactw nie utraciło, zaraz od początku swego istnienia, zamiast zapoczątkować planowo i rządnie swój rozwój, prawie że stacza się ku przepaści. Wegetując z dnia na dzień, nie tworzy nic takiego, coby dawało trwałą podstawę pod poprawę bytu ogółu obywateli i dźwignęło Państwo z niemocy gospodarczej. Zaprawdę jakiś fatalny błąd, jakaś chorobliwa niemoc tkwić musi nietylko w Sejmie i słabych, a niestałych rządach, ale także w głębi duszy naszego narodu. Inaczej tego wyjaśnić nie można! Sejm bowiem i pośrednio rząd nie spadł z księżyca, ale wolą narodu, jako wierne odbicie jego przekonań i rozumu politycznego został postawiony, jako kierownik spraw państwowych.

Aby wyjść z ciężkiej i trudnej sytuacji obecnej, tak rząd, jak i stronictwa wyszukują różne medykamenta, które jednak narodu naszego jakoś w żaden sposób z tego ciężkiego stanu dźwignąć nie mogą! Wszyscy zwracają oczy na zagranicę i na pomoc z jej strony w formie pożyczki, choćby nawet na zastaw któregoś z naszych monopolów, spodziewając się, że z tej strony przyjdzie wybawienie z ciężkiej sytuacji. A czy pomyśli kto, że przecież zagranicy znów tak bardzo nie zależy na dobrobycie Polski, by aż bezinteresownie poświęcała swe kapitały. Nie zaprzeczy nikt, że ten, kto pożyczki udzielić zechce, nie udzieli jej na korzystnych warunkach, a brać znów pożyczkę na niekorzystnych warunkach, to nowe zarżnięcie się Państwa. Pożyczka zagraniczna sama przez się to ratunek chwilowy.

Należy zatem pomyśleć o radykalnym stałym środku naprawy naszych stosunków, a środek ten nie leży ani w pożyczce zagranicznej, która nam niewiele pomoże, ani w pomocy zagranicznej, która nas nie zbawi, ale w nas samych, w tych zdrowych miljonowych masach ludu katolickiego, który na swych barach utrzymał polskość i dźwiga przyszłość naszego Państwa!

Lud ten jest osłabiony i niejako wzięty w arendę, bo rozbity na liczne, o najrozmaitszym

charakterze partje, mniej, albo zgoła nic nie sprzyjające interesom Państwa, ale własnym, a stosunkowo mała jeszcze garść zdrowego odłamu ludu, zorganizowana w Stronnictwie katolicko-ludowem, niewiele poradzić może.

Jest lud zorganizowany u „Piasta“. Jego prezes p. Witos ma wielkie znaczenie w Państwie, wielki wpływ na Sejm i Rząd, ma aż dwóch ministrów, ale nie widać jakoś skutków jego pracy, a gdy się uwidoczniały, to zawsze jak najfatalniej dla Państwa!

Jest lud zorganizowany w „Wyzwoleniu“, w „Związku Chłopskim“, w „Niezależnej“ i „Radykalnej partji chłopskiej“, ale te prócz roboty przeciw Kościołowi i przeciw Państwu, niczem wykazać się nie mogą! A Stronnictwo Katolicko-Ludowe, choć małe jeszcze, przy każdej sposobności dba o dobro Państwa, jako całości, nie mając swych żadnych osobistych interesów i z trybuny sejmowej upomina się o praworządność, o tępienie nadużyć, o skreślenie w wydatkach państwowych.-choćby bardzo wysokich i znacznych sum, które naród składa, a które, niestety, idą w wielkiej mierze na cele partyjne różnych stronnictw.

Niestety głos nasz, choć silny i prawy, nie odnosi takiego skutku, na jaki swym rozsądkiem i słusznością zasługuje, bo jesteśmy za słabi i za mało liczni, abyśmy mogli w sprawach państwowych zdrowe myśli i żądania przeprowadzić i doprowadzić Państwo do porządku. Dostarczyć nam tej siły to obowiązek moralny społeczeństwa! Tkwi ona w narodzie, dziś chorym, bo rozbitym. Ten nasz lud, tak szczerze katolicki, musi raz otrząść się ze swej niemocy, musi raz zrozumieć, że tylko zbożna praca doprowadzić może do pomyślnego rezultatu, że pomyślna przyszłość Państwa w politycznej organizacji katolicko-ludowej spoczywa, bo stwarza rzeczywistą podstawę i niezawodną pod potężną jedność ludową. Trzeba już raz otrząść się z niezdrowej martwoty, trzeba rzetelnie i gruntownie pomyśleć o naprawie stosunków nie pożyczką, t. j. łataniem dziury dziurą, ale uzdrowieniem duszy i serca narodu. Nic nam nie pomoże, gdy sami o sobie myśleć i sami nad sobą pracować nie będziemy. Nie zbawi nas zagraniczna łaska pańska, która na „pstrym koniu jeździ“, ale zbawić nas może własna uczciwa praca i prowadzenie spraw państwowych przez uczciwych przedstawicieli narodu. Nie spadną oni z nieba. Wybór ich w przyszłości trzeba przygotować przez poważną organizację polityczną. Niech więc miljony przemówią rozumem stanu, organizując się w Stronnictwie Katolicko-Ludowem i stwarzając własną potężną, uzdrawiającą siłę!

Poseł Greis.

WIADOMOŚCI POLSKIE

ZAMORDOWANIE LINDEGO.

W sobotę, dnia 17-go b. m. po zakończeniu rozprawy sądowej o nadużycia w P. K. O. do wysiadającego z dorożki samochodowej głównego oskarżonego Huberta Lindego wystrzelił z rewolweru sierżant zawodowy Wacław Trzmielewski, były POW-iak. Strzał skierowany z bardzo bliskiej odległości w skroń, spowodował natychmiastową śmierć b. prezesa P. K. O. Mordercę w kilka chwil potem aresztowano i odstawiono do więzienia, gdzie przesłuchiwany zeznał, że czynu swego dopuścił się z tego powodu, iż był przekonany, że Linde zostanie uwolniony od stawianych mu w sądzie zarzutów wskutek bardzo korzystnej obrony adwokatów, a słabego oskarżenia prokuratora. Zdaniem mordercy wszystko złe, jakie jest w Polsce, płynie z istnienia tego rodzaju ludzi, co Linde.

Zamordowanie Lindego rzuca bardzo smutne światło na nasze stosunki, na nasze poczucie praworządności. Widać, że w Polsce ciągle jeszcze żyją ludzie, którzy uważają, że mają prawo i kwalifikacje do sądzenia i wydawania wyroków. Jest to objaw tej samej psychozy, w jakiej powstała zbrodnia Muraszki. To też należy tej chorobie stanowczo przeciwdziałać i zastosować środki jak najsurowsze.

Morderca Lindego sierżant Trzmielewski zostanie najprawdopodobniej oddany pod sąd doraźny.

PO PODRÓŻY PREMJERA SKRZYŃSKIEGO DO PRAGI I WIEDNIA.

Jak wiadomo, prezydent ministrów p. Skrzyński wyjechał dnia 12 b. m. do Pragi i Wiednia, gdzie był witany zarówno przez czynniki rządowe jak i prasę niezmiernie serdecznie. Pomijając jednak tę serdeczność, która raczej jest wyrazem panujących w takich podróżach zwyczajów niż odbiciem prawdziwych uczuć (zwłaszcza w Pradze!), stwierdzić należy, że pobyt naszego premjera w stolicach Czech i Austrji przyniósł rezultaty ważne dla naszego życia gospodarczego.

Mianowicie z Czechami zawarto i podpisano dwie umowy. Jedną dotyczącą lotnictwa, na zasadzie której Polska otrzymała koncesję na loty do Wiednia z obowiązkiem odbywania tygodniowo 3 lotów do Berna i drugą handlową, którą zawarto na podstawie kompromisu za cenę pewnych ustępstw z naszej strony (naturalnie Czesi musieli coś utargować). W każdym razie zakaz importu i tranzytu bydła i nierogacizny do Czech i Austrji, jaki niedawno temu rząd czeski wydał, nie został utrzymany.

Z Austrją zawarliśmy traktat arbitrażowy,

polegający na tem, że poddaje on wszystkie spory, któreby mogły powstać między Polską a Austrją, a których-by nie można było załatwić w drodze dyplomatycznej, obowiązkowemu postępowaniu pojednawczemu. Pozatem premjer Aleks. Skrzyński w rozmowach i konferencjach, odbytych z ministrami spraw zagranicznych Austrji i Czech, omawiał ogólną sytuację polityczną, — dalej sprawy, które mają stanowić temat najbliższej sesji Ligi Narodów i doszedł z wymienionymi ministrami do zupełnego porozumienia.

Z takmi wynikami wrócił p. premjer dnia 17 b. m. do Warszawy, gdzie zastał bardzo **niewyraźną sytuację polityczną.** Przywódcy stronnictw, wchodzących do koalicji rządowej, naradzają się nad projektami sanacji skarbu i gospodarki państwowej, jakie wnieśli socjaliści i min. skarbu Zdziechowski. Że te projekty nie są jednakowej treści, nie trzeba specjalnie podkreślać. Socjaliści dążą najwyraźniej **do inflacji**, podczas gdy projekty ustaw sanacyjnych min. Zdziechowskiego opierają się na podniesieniu dochodów przez zwyżkę podatków i wprowadzenie nowych, tudzież na zmniejszeniu wydatków, a to głównie na utrzymaniu obecnych pensji urzędniczych, zakazie przyjmowania do służby państwowej w okresie do lipca 1927 r. i obniżce rent inwalidów z wojen państw zaborczych.

Narady, w których ostatnio brał udział także premjer Skrzyński i min. Zdziechowski wykazują istnienie **poważnych różnic** między programem sanacyjnym ministra skarbu a socjalistów. Ich przedstawiciel p. Daszyński oświadczył, że współpraca w koalicji na podstawie projektu ministra skarbu jest dla P. P. S. niemożliwa. Wskutek takiego stanowiska socjaliści, którzy widocznie z powodów czysto partyjnych chcą się na wszelki sposób wycofać z rządu przed 1. maja, staje się sytuacja **krytyczną.** W każdej chwili trzeba oczekiwać wiadomości o wybuchu **przesilenia.** Takie są przynajmniej opinje przywódców stronnictw.

ROZRUCHY NA TLE BEZROBOCIA NIE USTAJĄ.

Demonstracje bezrobotnych trwają w dalszym ciągu, a szczególnie w Warszawie stają się do pewnego stopnia plagą. Przebieg tych demonstracyj (próby demolowania biur Urzędu Pośrednictwa Pracy, rabowania sklepu z bronią, obrzucanie policji kamieniami) każe się domyślać, że ma się tu do czynienia z akcją planową i kierowaną przez komunistów. Prowodyrzy usiłują wywołać awantury uliczne jednocześnie w kilku różnych częściach miasta, by zdezorjentować i zmęczyć policję. Oczywiście, że tego rodzaju okazje wykorzystują indywidua przestępne, kryminaliści, próbujący „przy ogniu" bezrobocia upiec swoją pieczeń, to jest ukraść, zrabować, co się tylko uda. Łajdactw tego rodzaju nie można przypisywać bezrobotnym, którzy żądają pracy, t. j. uczciwego zarobku. — Ostatnio donoszą z Warszawy, że panuje tam spokój. Czy jednak na długo?

ODCZYTOWA KAMPANJA P. PIŁSUDSKIEGO.

Bardzo ujemne wrażenie wywarł w sferach politycznych odczyt, który p. Piłsudski wygłosił w zeszłym tygodniu w Warszawie na temat „Naczelny Wódz a państwo". W odczycie tym starał się p. Piłsudski udowodnić, że zakres władzy naczelnego wodza powinien być szeroki, gdyż wojna wtrąca się we wszystkie działy życia. Pod koniec przemówienia zaatakował p. Piłsudski projekt ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych, oświadczając, że chce się stworzyć „wszelkie przeszkody dla tego głuptasa, który w tych warunkach podejmie się naczelnego dowództwa". Ustawa nacechowana jest „nikczemnością", gdyż chce się odbierać naczelnemu wodzowi owoce jego pracy.

W związku z tem dochodzą nas wieści, że marszałek Piłsudski ma przy grożącem przesileniu odegrać bardziej czynną rolę.

Nie wiadomo, czego można oczekiwać od tego „dziwnego obywatela".

ZE ŚWIATA

NIEMCY.

Jak donoszą telegramy, w Berlinie toczyły się rokowania między rządem sowietów a Rzeszy niemieckiej, które miały się zakończyć układem gwarancyjnym. Układ ten ma polegać na tem, że oba państwa zapewniają sobie wzajemnie życzliwą neutralność w razie ataku ze strony państwa obcego. Takie porozumienie sprzeciwia się zasadom umów, zawartym przez Niemcy w Locarno. To też układ wzbudził na nowo podejrzenie, że Niemcy mają nie bardzo szczere zamiary tak w stosunku do swoich bezpośrednich sąsiadów, jak wogóle do Ligi Narodów, w której jako przyszły członek Rady, obowiązane będą do użyczenia wszelkiej pomocy państwu należącemu do Ligi na wypadek ataku ze strony państwa trzeciego. Bo wyobraźmy sobie, że bolszewicy napadają na Polskę. W myśl statutu Ligi Narodów, Niemcy mogą być zobowiązane przez Radę Ligi do bojkotu gospodarczego Sowietów, a nawet do dostarczenia Polsce pomocy zbrojnej. Oczywiście, że układ sowiecko-niemiecki z postanowieniami Ligi pogodzić się nie da. Widzi to Francja i Anglja i wspólnie zamierzają wystąpić przeciwko takim machinacjom, zwłaszcza, że przytoczony wyżej wypadek z Polską łatwo może się zdarzyć w cokolwiek innych okolicznościach względnie innych stronach i Anglji i Francji. Jak się ta gra wielkich państw skończy dziś trudno przewidzieć. W każdym razie Niemcy, dziś jeszcze

kandydat na członka Ligi Narodów, pozwalają się domyślać, że ich działalność i taktyka w Lidze bynajmniej nie będzie twórcza ani pokojowa.

WŁOCHY.

Podróż Mussoliniego do Trypolisu i mowy jego wygłoszone w duchu imperjalistycznym obudziły w świecie politycznym z jednej strony ostrą krytykę, a z drugiej pewne zaniepokojenie. I tak w Waszyngtonie jeden z senatorów amerykańskich wystąpił na posiedzeniu senatu bardzo ostro przeciw Mussoliniemu, twierdząc, że polityka premjera włoskiego nie wiele różni się od polityki uprawianej w swoim czasie przez Lenina. Podobnie prasa francuska, zaniepokojona niezwykłym nawet u Mussoliniego tonem przemówień trypolitańskich, zapytuje: dokąd Mussolini dąży i czy może powstać konflikt między Włochami a Francją. Wysłano nawet z Paryża jednego z najwybitniejszych redaktorów dla zbadania najbliższych celów polityki faszystowskiej. Redaktor ten sygnalizuje swemu pismu, że prasa faszystowska zachowuje się, jakby faszyzm miał zawojować cały świat.

W innych państwach, a szczególnie w Niemczech, utrzymuje się mniemanie, jakoby podróż morska Mussoliniego miała na celu demonstrację przeciwko Turcji.

JUGOSŁAWJA.

Częściowe przesilenie gabinetu, wywołane dymisją ministra komunikacji Krsta Militaca zostało zażegnane. Radykalny poseł Dr. Pericz został zamianowany ministrem skarbu, a minister rolnictwa Dr. Waza Jovanovicz ministrem komunikacji. Jovanovicz będzie także interministycznie kierował ministerstwem rolnictwa. W kołach politycznych sądzą, że rozwiązanie to jest tylko prowizoryczne i że wkrótce znów przyjdzie do nieporozumień między radykałami, a stronnictwem Radicza.

Kogo nasz lud słucha — a zakim iść winien?

Takim tytułem rozpoczyna „Nowa Zorza" w numerze 4 z dnia 1 kwietnia 1926 r. serję artykułów bardzo interesujących i uderzających niezwykłą trafnością poglądów. Właśnie dlatego cytujemy ten artykuł, nie tając bynajmniej przed naszymi Czytelnikami zadowolenia, że program i działalność naszego Stronnictwa zaczyna znajdywać zrozumienie i uznanie wśród innych pism. Oto co drukuje „Nowa Zorza":

„Wiadomo doskonale — pisał niedawno „Piast" — kto rozbija jedność ludową, że czyni to Bryl, Cieplak, Dąbski, Pluta, Pawłowski, Stapiński, a przecież są tacy, co ich słuchają i oklaskują i nie zastanawiają się po czyjej stronie słuszność, czy „Piast" ma rację, czy „Wyzwolenie", czy wreszcie „Stronnictwo chłopskie".

Niema takiego głupca, pyskacza, drania, któregoby w tej czy owej wsi nie oklaskiwano, zamiast przepędzić jak wściekłego psa.

Czyż można się dziwić, że taki bandyta polityczny, widząc, że mu jego sprawki uchodzą bezkarnie, a nawet znajdują uznanie, kpi sobie ze społeczeństwa, ze Sejmu, urąga uczciwości, zasłudze pracy obywatelskiej?

Więc „Piast" przyznaje, że dranie i pyskacze zyskują poklaski po wsiach i że lud ich chętnie słucha.

Bolesna to prawda, ale prawda. Pocieszającem jest to tylko, że większa część ludu odwraca się od tych „draniów i pyskaczy", idą zaś za niemi tylko ludzie, co ani w sercu wiary ani w mózgu rozumu nie mają, bo istotnie trzeba być człowiekiem umysłu bardzo ograniczonego, lub moralnie na wskroś zepsutym, by dawać posłuch różnym Brylom, Dąbskim, Plutom i Stapińskim, których poseł Witos trafnie nazwał: „gośćmi z chlewu".

Czy jednak stronnictwo „Piasta", którem kieruje p. Witos lepsze jest od gości z chlewu? Program urzędowy „Piasta", jak pisze „Lud Katolicki", zasadniczo złym nie jest, gdy jednak chodzi o rzetelność i uczciwość w jego czynach, to „Piast" stale zawodzi. A przedewszystkiem nieuczciwe są drogi, jakiemi zdobywa pieniądze z funduszów państwowych na pokrywanie swych wydatków partyjnych. Na zewnątrz „Piast" jest stronnictwem czysto i pięknie wybielonem, wewnątrz jednak kryje w sobie wszelakie plugastwo.

Odnośnie zaś do religji i Kościoła, to, jak zaznacza „Gazeta kościelna" (nr. 14 z r. bież.), brak stronnictwu „Piasta" podkładu moralnego, a chociaż samo przyznaje, że „masy ludu polskiego są głęboko religijne" i że masy te doceniają w pełni znaczenie religji w „życiu prywatnem, społecznem i państwowem", to jednak w praktyce widzimy u „Piasta" co innego.

W głosowaniu nad „Konstytucją" szli Piastowcy w Sejmie razem z socjalistami, głosowali przeciw szkole wyznaniowej (czysto katolickiej) i przez dłuższy czas ich organ „Piast" uprawiał nagonkę na duchowieństwo, dlatego i wobec „Piasta" lud polski powinien zachować pełną rezerwę, czyli nie łączyć się z nim.

Ludowi pozostaje jedno tylko do wyboru, to jest zjednoczyć się pod sztandarem uczciwego Stronnictwa, a jest niem: „Stronnictwo Katolicko Ludowe", którego organem jest wychodzący w Krakowie „Lud Katolicki".

Przy posyłaniu prenumeraty

pamiętajcie

o funduszu prasowym!



Ujanowice, pow. Limanowa.

Zapowiedziawszy się szumnymi okólnikami, do gmin w tutejszej parafji przez Małopolskie Tow. Rolnicze skierowanymi, przybył w dniu 19 marca b. r. delegat tejże to instytucji, celem zakladania Kół Młodzieży.

Dziwną zaiste i perfidną jest troska Małop. Tow. Roln. o dobro tutejszej okolicy. Na organizację Kół Młodzieży znajduje fundusze, delegatów posyła, a kiedy ludność chociaż w części pragnęła byt swój polepszyć, czyniąc starania o udzielenia koncesji na targi w Ujanowicach, to wówczas reprezentant Okr. Tow. Roln. w Limanowej wypowiedział się przeciw jarmarkowi, gdyż, zdaniem jego, jarmarki demoralizują chłopa. Na partyjne cele posiada pieniądze, a Kółka Rolnicze, ostakami sił wegetując, w ruinę się pogrążają. Czy tak winna postępować organizacja czysto zawodowa?

Przyjechał ów delegat po to, by w młode i nieskażone demagogją dusze wszczepiać jad partyjnej nienawiści, mimo, że w tutejszej parafji istnieją Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej, prowadzone pod egidą Przew. ks. katechety Bernarda Dziedziaka, przez Nauczycielstwo całej parafji. Zamiary swe, jakiemi było stworzenie placówek przedwyborczych z pod znaku „Piasta“, umiał przyoblec w szatę niewinnej napozór organizacji, lecz światły i uczciwy lud nasz poznał się na owym wilku w owczej skórze — przyparty do muru, wyznał prawdziwy cel swej wizyty, ponadto dowiedzieliśmy się bardzo ciekawych, a po części zagadkowych dla nas rzeczy, a mianowicie, że na organizację Kół Młodzieży, a zatem na cele partyjne, pobiera M. T. R. bardzo znaczne kwoty pieniężne z Min. Spraw Wewn., Wyznań Relig. i Ośw. Publ. i Spraw Wojsk., oraz że wywiera się zapomocą okólników z ramienia Kuratorjów bardzo silny nacisk na nauczycielstwo, by popierało akcję M. T. R. i to do tego stopnia, że, jak sam delegat oświadczył, uzależnia się niejednokrotnie nadanie posady od zorganizowania Kół Młodzieży.

Na cele partyjne znajdują się fundusze, ale na pożyczkę hipoteczną, celem polepszenia dobrobytu z głodu formalnie ginącego chłopa, niema pieniędzy — warto sobie to dobrze zapamiętać. Nic też dziwnego, jak te delegat oświadczył, że mogą sobie pozwolić na kosztowne wyjazdy z Krakowa na prowincję, by w każdą niedzielę urządzać konwentykle partyjne.

Krucyfiks z Toledo.

(Opowieść hiszpańska).

— O! wy mnie zamęczacie! — załkało dziewczę. Ja go kochałam! — dodała cicho, tuląc się do ksieni.

— Biedna! — odpowiedziała ksieni i mocniej przygarnęła ją do siebie.

— I nie kochasz go już? — spytał znowu zamierającym głosem Abisain, który raczej odgadł, niż słyszał, co dziewczę ksieni szeptało.

Rispa wyprostowała się.

— Wahałam się między nim, a Chrystusem — rzekła po chwili — to jest między nienawiścią, a miłością. Wybrałam miłość. Uciekam się do Chrystusa i do niego jedynie chcę należeć. Bóg cię tu posłał — dodała, zwracając się do ksieni. — Bóg cię posłał, ty, gołębico miru! Prowadź mnie w święty swój dom, bo nie mam teraz żadnego innego przytułku. Lud mój i rodzina odtrąca mnie. Ale Bóg mnie przyjmie. Niechaj drzwi twego domu zamkną się za mną na wieki!

— Bóg niech będzie pochwalony! — rzekła ksieni, składając pocałunek powitalny na czole dziewczęcia.

Abisain padł na ziemię, jak zdruzgotany. Ale z pośrodku ludu znowu poczęły odzywać się głosy, głosy wątpiących.

— Kto wie, czy dziewczyna ta mówi prawdę! — wołano. — A przecież może Chrystus ze wstrętem właśnie odsunął się od niej?

Wszystko spojrzało na krzyż, a oto nowy cud! noga figury była na dawnem miejscu, przybita gwoździem do drzewa krzyża.

Ksieni podniosła głos.

— Ludzie małej wiary! — zawołała. — Czemuż wątpicie? Trzebaż wam nowych dowodów?? Dobrze więc! Jestem bez winy, bo dziś rano spowiadałam się i przyjęłam Ciało Pańskie w kaplicy klasztornej. Jeżeli Chrystus odwróci się odemnie, schylonej w pokorze, będzie-ż to wstrętem?

Usta jej zbliżyły się z pocałunkiem do stóp figury — i oto cud się powtórzył. I powtórzył się raz jeszcze gdy stary ksiądz, który właśnie Mszę odprawił, zbliżył się do figury, aby stopy jej ucałować.

Teraz już cały naród wybuchnął szaloną niemal radością. Wieść o tem, co się stało, piorunem rozbiegła się po mieście, wszystkie dzwony wydzwaniały, jakby w święto największe, zmyto z figury ślady jadu, świętemi olejami i wodą święconą i z wielką uroczystością noszono ją po całem Toledo. Kwiaty sypały się na nią ze wszystkich okien, dziewczęta i kobiety rzucały klejnoty swe na drogę, kędy ją nieść miano, i całe miasto tonęło w radości.

Żydzi za to zamykali się w domach, posypywali głowy popiołem, a Meribal, oszalały prawie z bojaźni,

Jednak mimo tych wszystkich udogodnień, na które rzuca się krwawo zapracowane przez chłopa pieniądze, delegatowi w tutejszej parafji marnie się powiodło.

Zapowiedziane zebrania w Ujanowicach i Sechny odbyły się przy bardzo licznym udziale młodzieży i starszych, czem delegat bardzo się zdziwił. Liczna frekwencja stanowiła początkowy i niemy protest przeciw destrukcyjnym zamiarom wysłannika M. T. R., a kiedy tenże pod płaszczykiem patrjotyzmu wyłuszczył właściwy swój cel, jakim jest, zdaniem jego nawracanie zbłąkanych owieczek na „właściwą“ drogę, wyrwał się z piersi zebranych jeden potężny okrzyk: „precz z fałszywymi prorokami“ — „my mamy swoją organizację, przez zacnych i po katolicku myślących ludzi prowadzoną“.

Wobec tak zdecydowanej postawy słuchaczy zamiary delegata w krainie marzeń tylko pozostały, a możemy go zapewnić, że w tutejszej parafji nigdy realnych kształtów nie przybiorą, czego najlepszym dowodem spontaniczna manifestacja na rzecz Przew. ks. katechety B. Dziedziaka, obecnego na wszystkich zebraniach, świadcząca niewymownie o przywiązaniu i zaufaniu, jakiemi darzy go miejscowa ludność, a które to dowody wdzięczności zyskał sobie uczciwą, rzetelną i owocną pracą na niwie społecznej.

I poszedł tedy ów prorok pomiędzy więcej naiwnych, którzyby słowom jego wiarę dać mogli — poszedł do sąsiedniej parafji w Laskowej, gdzie podobno założył Koło Młodzieży. Smutny to i nad wyraz bolesny fakt, że pod bokiem ks. proboszcza mogło się coś podobnego stać; ufajmy jednak, że i sąsiadom bielmo z oczu zejdzie, a wówczas sami poznają i zrozumieją, jakiemi drogami kroczyć im wypada.

Tymczasem praca w parafji naszej, wolna od wszelkich zakusów partyjnych, nadal rozwijać się będzie, a jak ona dotychczas wyglądała, chociaż w streszczeniu ją przedstawię.

Wspomniałem na wstępie, że istnieją Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej, oddzielnie przez Przew. ks. katechetę i kierowniczkę szkoły p. Tatarównę prowadzone, popierane i wspomagane przez miejscowe Nauczycielstwo, któremu na tem miejscu słowa najserdeczniejszego podziękowania imieniem całej parafji niech wolno mi będzie złożyć, a równocześnie o dalszą współpracę w tej tak ważnej ostoji uczciwości i rzetelności prosić. Stowarzyszenia te obejmują całą parafję, zespalając i łącząc najdzielniejsze jednostki, albowiem nie ilością, lecz jakością członków mierzy się wartość każdej organizacji.

Urządza się częste odczyty i pogadanki, oraz przedstawienia amatorskie, wychowując młodzież w duchu obywatelsko-patrjotycznym. W miesiącu lutym odbył się za staraniem Przew. ks. katechety 4-tygodniowy kurs koszykarski, na którem młodzież nauczyła się praktycznych i z jej zawodem związanych rzeczy.

Wkrótce, dzięki ofiarności Przew. kanonika i dzie-

---

zebrał skarby swe i uciekł z wielkim strachem z Toledo, przeklinając swe dziecię i szukając schronienia między mahometanami w Andaluzji. Rispa znalazła przytułek w cichym klasztorze, gdzie czekała na chrzest i habit nowicjuszki.

Stępiały, zgnębiony, złamany, wlókł się pośród tej wrzawy Abisain do domu. Padł na łoże w gorączce, podobnej szaleństwu, i leżał prawie cały miesiąc.

Odzyskiwał zdrowie powoli, a gdy wstał, chodził jak bez duszy. Świat zdawał mu się takim pustym. Nie wiedział nawet dobrze, co mu się stało, czuł tylko, że mu serce, jakby od rany, ciągle krwią broczy i że coś go tam pali, jak żar nieugaszony. Była to nienawiść, wściekłość, której nie był pomstą uspokoił. Po jakimś czasie zaczął jaśniej rozmyślać.

Rispa była tedy stracona, była w klasztorze, sprzeniewierzyła się swemu ludowi, swemu Bogu, wyrzekła się miłości swej. Jakże go to wtedy zgnębiło, zmiażdżyło! Ale teraz miał już dla niej tylko uśmiech pogardy, była dlań martwa. Podówczas w kościele pragnął śmierci, ale dziś dziękował Bogu, że nie umarł, bo jeżeli miłość jego była martwa, to nienawiść i żądza zemsty na tym, który całego jego nieszczęścia był powodem, były tem żywsze, tem ostrzej bodące, tem gwałtowniej pchające go do jakiegoś czynu, pełnego najokrutniejszej namiętności. Przyczyną całego żalu, całej męki był Chrystus. Och! bój między Abisainem i fałszywym prorokiem nie był jeszcze u końca! I ilekroć nienawistna postać Jezusa zjawiła się namiętnej jego duszy, powtarzał zawsze dawną groźbę swoją: — My zobaczymy się jeszcze!

* * *

Jednego dnia wyszedł Abisain na daleką przechadzkę wzdłuż Tagu, w kierunku Talavera de la Reina. Radował się, że przybywało mu sił. Doszedłszy do stromych, nagich rozpadlin, ujrzał grotę. Ciemniało naprzeciwko niego, jakby wzywając go w swój cień na odpoczynek. Leżała w pewnej odległości od drogi, otoczona dookoła skalistą pustynią. Z progu jaskini otwierał się niespodziany widok między dwoma stokami daleko na równinę toledańską, kędy we mgle oddalenia wieże i kopuły miasta się rysowały.

Abisain wszedł do groty i znużony usnął wkrótce. Gdy się przebudził był mrok głęboki. Uczuł chłód. Zebrał naręcz suchego chrustu i wyschłych traw i rozpalił sobie ogień.

Przez dymną zasłonę płonącego ogniska, patrzał na ciemniejące niebo i zjawiające się na niem pojedyncze gwiazdy. Nie pamiętał dobrze, co mu się właściwie śniło, ale miał jakieś mgławe pojęcie, że sen jego pełen był wielkich widzeń na tle starego zakonu.

Zatopił się w myślach.

(Ciąg dalszy za tydzień).

kana ks. Ernesta Christa, który darował kilka tysięcy dachówek, niestrudzonym zabiegom i finansowemu poparciu Przew. ks. katechety stanie śliczny Dom Ludowy w Ujanowicach. Parafjanie, mimo ciężkich i wyjątkowych warunków ekonomiczno-finansowych, zrozumieli ważność owej placówki, a nie pozostawszy głuchymi na nawoływania swych duszpasterzy, darowali i zwieźli drzewo na budowę Domu Ludowego, ponadto przyrzekli jeszcze oddać bezpłatnie przewidzianą robociznę. Należy im się, jak również inicjatorom i ofiarodawcom cześć i uznanie.

Tak to wygląda praca w Stowarzyszeniach, gdzie cicho, skromnie, bez rozgłosu, o własnych siłach i funduszach (bez partyjnych dotacyj pieniężnych) rzuca się podwaliny i buduje się fundamenty pod gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Czy mogą się poszczycić podobnymi rezultatami organizacje Kół Młodzieży? Zapewne że nie — bo, gdzie zaczyna się pracę od rzucanie kości niezgody, tam napewno nie wyda ona zdrowych plonów, ani zostanie uwieńczona pozytywnymi rezultatami, albowiem slusznem i prawdziwem jest przysłowie, „że kto sieje burzę — zbiera gromy“. Partyjnością ginie po raz wtóry niedawno wskrzeszona Ojczyzna, ona, jak polip tysiącramiennemi mackami opasawszy Jej łono, soki żywotne z Niej wypija, a szkielet wcześniej czy później umrzeć musi.

Jedynie zgodna, harmonijna i pod znakiem Boga prowadzona praca uratować nas od zagłady może, przeto w myśl dewizy: „w jedności siła“ życzyćby sobie należało, by Koła Młodzieży żywot swój zakończyły, zlawszy się ze Stowarzyszeniami Młodzieży, których centrala przez działaczy z Poznańskiego kierowana, najlepszą gwarancję uczciwości i rzetelności, a co za tem idzie: prawno-państwowości i ducha narodowego dać może, dowiedli oni bowiem w stupięćdziesięcioletnich zmaganiach z nawalą germańską, że potrafią dzierżyć zwycięsko sztandar zgody, jedności i patrjotyzmu.

Gdyby jednak organizacja Kół Młodzieży nie potrafiła wznieść się ponad poziom ciasnoty partyjnej i nadal destrukcyjną pracę w organiźmie młodego pokolenia, owego „oka Narodu“, uprawiała — należy w imieniu dobra społecznego i narodowego wypowiedzieć jej bezwzględną walkę w formie zwartych i licznych Stowarzyszeń Młodzieży przez duszpasterzy prowadzonych, których, niestety, pragnęłoby się wyeliminować poza nawias życia społecznego i to tak długo, dopóki się sama nie uzdrowi lub nie rozwiąże.

Obserwator.

SPRAWOZDANIE Z WIECU POS. BRON. GREISSA,

odbytego w Górze Ropczyckiej dnia 18 kwietnia b. r.

Dnia 18 kwietnia przybył do naszej parafji p. pos. Bronisław Greiss ze Stronnictwa katolicko-ludowego, celem urządzenia wiecu wraz ze sprawozdaniem poselskiem. Uwiadomiona o tem ludność parafji, bardzo licznie zebrała się pod gołem niebem dla wysłuchania przemówienia swego seredecznie witanego i kochanego posła, a słuchała z takiem zajęciem i zainteresowaniem, że nawet gdy dobry deszcz padał, na zapytanie p. posła, czy kończy, prosiła go, by jak najdłużej mówił, bo jest chętną i ciekawą słuchać.

W pięknem i rzeczowem przemówieniu swojem poruszył p. poseł Greiss wiele bardzo ważnych spraw, a kończąc oświadczył, że żadne pożyczki nie naprawią ciężkiego położenia, gdy się sam cały naród nie zacznie uczciwie rządzić i nie podniesie i umoralni swą duszę i że tylko przez popieranie i organizowanie uczciwego stronnictwa, jakiem jest katolicko-ludowe, można dojść do uczciwych, pracowitych, **dbałych o dobro narodu posłów, a przez ich większą liczbę i siłę, do zdrowych rządów!**

Powitał p. posła zacny i pracowity nasz ks. administrator Stanisław Śliwa, któremu też za urządzenie zebrania p. poseł serdecznie podziękował, a w wstępnem przemówieniu swojem poświęcił p. poseł kilka serdecznych i gorących słów niezapomnianej pracy ś. p. ks. kanonika Sieniewicza, jego miłości dla parafji i parafji dla niego, jak też zaznaczając, że spuściznę po nim godną przejmują godne ręce nowego proboszcza ks. M. Chłonia, który ten węzeł wzajemnej miłości jeszcze bardziej wzmocni.

Będąc wyrazem ogółu zebranych, jako przewodniczący tego poważnego zebrania, któremu nielitościwie deszcz przeszkadzał, widząc nietylko serdeczne zaufanie naszej parafji, ale wprost miłość dla naszego posła p. Bronisława Greissa, serdecznie i gorąco podziękował p. posłowi za przybycie i za pamięć o nas, jak też za tak liczne załatwienie różnych spraw w parafji, prosząc również, by p. poseł i nadal o naszej parafji pamiętał.

Karol Pers,
przewodn. wiecu S. K. L., naczelnik gminy i członek Zarządu pow. P. S. K. L.

Gręboszów, k. Dąbrowy.

PODZIĘKOWANIE DLA DUSZPASTERZY.

W naszej parafji, staraniem ks. dziekana Halaka, a przy pomocy ks. katechety Hachaja, odbyły się w W. Tygodniu czterodniowe rekolekcje św. dla młodzieży męskiej i żeńskiej.

Rekolektant Przew. ks. kanonik Rogóż, sekretarz jeneralny Związku Stow. P. M. M., wygłosił budujące i do głębi wzruszające nauki rekolekcyjne, na które młodzież pomimo prac wiosennych tłumnie uczęszczała. Co prawda, w naszej parafji młodzież nie jest najgorsza co do przekonań katolickich, ale trafiają się i takie jednostki, które nie żyją według zasad religji katolickiej, żyjąc według swych zasad rozmaitych „sceptycyzmów“, „panteizmów“, „fatalizmów“, „ewolucjonizmów“ i innych psujących młodzież „izmów“, wyzbywając się w ten sposób niektórych prawd wiary, które nie są im w smaku.

Lecz nauki wygłaszane przez Czcigodnego ks. kanonika tak trafiły wszystkim do serc, iż najbardziej zakamieniałe serca wzruszyły, niejedna łza spłynęła z oczu, płynęły łzy żalu i łzy radości, bo młodzież żałowała za swe występki, a ojcowie i matki, widząc

swe dzieci korzące się przed Majestatem Bożym, do głębi byli poruszeni tym widokiem.

Ks. sekretarzowi Rogożowi, ks. Dziekanowi i ks. Katechecie wyrażamy za ich pracę duchowną publiczne podziękowanie. **K. Kosiniak.**

Nowy Sącz.

Z PRACY ORGANIZACYJNEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY

W dniu 9 kwietnia b. r. odbyło się w N. Sączu w sali ratuszonej Walne Zebranie Patronów i Wicepatronów Stow. Młodzieży Katolickiej, przy licznym współudziale P. T. Nauczycielstwa, Naczelników i druhów. Przewodniczył ks. Wład. Kowalczyk z Tylicza, sekretarzował p. Jan Łaski, kierownik szkoły ze Zbyszyc. Odpowiedni referat o pracy organizacyjnej wygłosił ks. Rogóż, gen. sekretarz Związków młodzieży katol., po którym odbyła się dyskusja, zakończona uchwaleniem następującej rezolucji:

1) Zjazd Patronów i Wice-patronów Stow. młodz. kat. powiatu nowo-sądeckiego, stwierdzając z radością szlachetną współpracę P. T. Nauczycielstwa w Stowarzyszeniach młodzieży, wyraża Mu głęboką cześć i prośbę o dalszą pracę w Stowarzyszeniach.

2) Zjazd Patronów i Wice-patronów (prezesów) Stowarzyszeń młodzieży dążyć będzie do stworzenia Kół Przyjaciół Młodzieży z całą energją.

3) Zjazd wspomniany, uznając za bardzo pożyteczne kursa, jak: ogrodniczo-rolnicze, uchwala szczególniejszą troskę Stow. młodzieży poświęcić tym kursom.

4) Zjazd, oceniając ofiarną i pełną zapału pracę Przew. ks. sekretarza Rogoża, wyraża Mu największą wdzięczność i prosi Go o częste odwiedzanie tutejszego powiatu. **Jan Łaski**, sekretarz.

Powiewy monarchiczne.

IV.

Mówią ludzie nieraz: Trzeba u nas silnego rządu, bo mamy za dużo partji, które ustawicznie zwalczają się i nie mogą dojść do porozumienia. Trzeba nam dyktatora, któryby podyktował porządek.

Dyktator, byłby to człowiek, któryby chwycił rządy w państwie w swoje ręce sam i rządziłby samowładnie.

Dyktator, przyszedłby do rządów za pomocą gwałtu i rządziłby gwałtem. Rozumie się, że nie sam, bo dyktaturę wyłoniłaby ze siebie jakąś partję i rządziłaby przez niego, usunąwszy od rządów inne partje.

Czy byłoby to dobrze? Nie! A dlatego nie, ponieważ w tym wypadku inne partje stałyby się dla partji rządzącej śmiertelnymi wrogami i nie mogłoby dojść nigdy do porozumienia. Dyktator nie miałby posłuchu, ponieważ uważanoby go za „człowieka jednej partji".

Pomijamy już, że niezgadzamy się na przywłaszczenie sobie władzy przez jednego człowieka, wbrew woli poważnej większości narodu. Zwrócimy tylko uwagę na to, że ś. p. Narutowicza zamordowano już za to samo, że mówiono o nim, iż będzie rządził po dyktatorsku. To mogłoby się bardzo łatwo powtórzyć, gdyby ktoś chciał narzucić się państwu na dyktatora. Mogłoby nawet dojść do walki orężnej i rozbicia się narodu. A to byłoby źle!

Dla wytworzenia silnych rządów mamy dwa sposoby: pierwszy to wzmocnienie władzy prezydenta, któryby otrzymał prawo rozwiązywania Sejmu i ukrócania wszelakich nadużyć — a drugi to wprowadzenie rządów królewskich.

Zastanowimy się nad tem, czy da się doprowadziś u nas do wzmocnienia władzy prezydenta.

Dałoby się, gdyby to nie było u nas!

Dlaczego?

Nie wyobrażam sobie, aby Sejm, złożony z tylu ludzi, o tak różnych temperamentach, Sejm rozhukany wolnością demokratyczną mógł chcieć ukręcić taki bicz na siebie. Tem bardziej, że znowu tym biczem miałby władać taki sam obywatel, jak pierwszy lepszy poseł i to wybrany przez niego. Nasze wygórowane pojęcia o równości obywatelskiej nie dopuściłoby do takiego wywyższenia prezydenta przed innych obywateli.

Inaczej byłoby, gdyby Sejm zgodził się większością głosów na przeistoczenie państwa w królestwo i wybór króla z obcej dynastji panującej. Wtedy bowiem musiałby ułożyć się z królem naprzód, t. j zawrzeć z nim kontrakt. Król zgodziłby się na konstytucję, t. j. zabezpieczyłby narodowi prawo wybierania posłów do Sejmu, a sobie zabezpieczyłby władzę nad Sejmem.

I wtedy dopiero moglyby nastąpić w państwie rządy silnej ręki, człowieka którego naród wybrał sam, a który nie pozwoliłby obywatelom na przekraczanie praw, które sami ustanowili i zmusiłby ich do myślenia nietylko o sobie, lecz także o potrzebach państwa.

Znamy te sprawy dobrze z czasów cesarza Franciszka Józefa. Cesarz potrafiłby zaprosić do siebie jednego i drugiego posła lub dygnitarza, gdy tego było potrzeba i potrafił im przytrzeć uszu. A jeżeli taki pan nie zjawił się na wezwanie (bo ostatecznie nie musiał) to przecież liczył się z opinją cesarza i był co najmniej — ostrożny w swoich wystąpieniach.

Nie sądzimy, ażeby to musiało być — ale jeżeliby było, to dla państwa z korzyścią.

Skądże wziąć dla siebie króla? Mamy wybitne polskie rody arystokratyczne, spokrewnione z cesarzami i królami. Najodpowiedniej byłoby obrać króla z pośród swoich. To prawda, lecz do tego nie dopuszczą przekonania demokratyczne pewnych partyj, i nasza urojona, przesadna równość obywatelska. Czyżby ludowiec albo socjalista chciał poprzeć n. p. wielkiego rolnika Radziwiłła lub Czartoryskiego, gdy on sam jest małym rolnikiem lub uważa się za wyzyskiwanego przez wielkiego rolnika?

(Dalszy ciąg na str' 11)



SŁOWO BOŻE

Trzecia niedziela po Wielkanocy.

Msza św. zaczyna się od słów: „Jubilate Deo... Uwielbiajcie Boga. Kolekta opiewa: „Boże, który błądzącym przyświecasz blaskiem swej prawdy, aby na drogę cnoty zawrócić mogli, daj wszystkim, należącym do wyznania chrześcijańskiego, zarówno gardzić tem, co się z niem nie godzi, jak starać się o to, co mu odpowiada, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa..." Na ziemi jesteśmy pielgrzymami. Cel nasz ostateczny osiągniemy tylko przez życie czyste i pobożne i przez poddanie się władzy przez Boga ustanowionej. W tym duchu przemawia do nas dzisiejsza Lekcja (I Piotr 2). Zawiera ona ważne dla nas nauki, napisane przez św. Piotra Apostoła.

LEKCJA.

Najmilsi, proszę was, jako przechodniów i gości, abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy. Obcujcie dobrze między poganami, aby ci, którzy was pomawiają jako złoczyńców, widzieli dobre uczynki wasze i przypatrzywszy się, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcież tak poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga: czyto królowi, jako przewyższającemu, czyto książętom, jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych; bo taka jest wola Boża, abyście, dobrze czyniąc, usta zatkali głupstwu ludzi niemądrych, jako wolni, a nie jakoby używający wolność za zasłonę złości, ale jako słudzy Boży. Wszystkich czcijcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie. Słudzy, bądźcie poddani panom z wszystkim respektem, nietylko dobrym i łagodnym, ale też i przykrym; gdyż to jest miłe Bogu: w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

W Graduale czytamy: „Potrzeba było (dla naszego zbawienia), aby Chrystus cierpiał, zmartwychwstał i tak wszedł do chwały Swojej". W Ewangelji jest mowa o bliskiem odejściu Pana Jezusa do nieba (Jan 16).

EWANGELJA.

W on czas rzekł Jezus do swoich uczniów: „Maluczko, a już nie ujrzycie mnie" (bo poniosę śmierć dla zbawienia ludzi); i znowu „Maluczko, a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca" (przy Wniebowstąpieniu). Mówili tedy z uczniów jeden do drugiego: „Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię i znowu maluczko, a ujrzycie mię, iż idę do Ojca?" Mówili tedy: „Co to jest, co mówi: „Maluczko? Nie wiemy, co powiada!" A poznał Jezus, że Go pytać chcieli i rzekł im: „Oo tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mię; i znowu maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie (bo dla imienia mego będzicie cierpieli), ale smutek wasz w radość się obróci (gdyż staniecie się godnymi chwały ze mną). Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz, gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie (tu na świecie), lecz znowu ujrzę was (w momencie śmierci waszej), a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie".

DZISIAJ: ŚW. MARKA EWANGELISTY.

Św. Marek miał także imię Jan Marek lub Jan. Był on synem Marji, w której domu w Jerozolimie bywały zebrania wiernych. Św. Marek był krewnym

św. Barnaby i towarzyszył św. Pawłowi w jego pierwszej apostolskiej podróży. Potem opuścił go i wrócił do Jerozolimy. Wraz ze św. Piotrem udał się do Rzymu. Stąd znów przyłączył się do świętego Pawła. Św. Marek napisał Ewangelję na podstawie nauki, słyszanej od św. Piotra. Dlatego nazywamy go Ewangelistą. Kościół nieraz czyta jego Ewangelję. Św. Marek zmarł śmiercią męczeńską w 67 r. po Chrystusie. Kolor Mszy dzisiejszej jest czerwony, bo jest ona o św. Marku, męczenniku. Dzisiaj odbywa się procesja ze śpiewem litanji do WW. Świętych, aby ubłagać Boga o zachowanie plonów od mrozu, gradu, posuchy, lub słoty. W tej Litanji po odśpiewaniu prośby: „Abyś wszystkiemu ludowi chrześcijańskiemu pokój i jedność darować raczył...“ dodaje się nową przepisaną przez Ojca św. prośbę: „Abyś wszystkich błądzących do jedności z Kościołem przywrócić i niewiernych wszystkich do światła Ewangelji przywrócić raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie“. Trzeba sobie to zanotować w książce do modlenia (w Litanji do WW. Świętych). Potem następuje: „Abyś też nas samych i t. d.“ Wezwanie Świętych jest następujące: po wezwaniu Trójcy św. i Matki Boskiej mówi się: Św. Michale, św. Gabrjelu, św. Rafale, Wszyscy Święci Aniołowie i Archaniołowie, Wszyscy Święci niebiescy Duchowie, św. Janie Chrzcicielu, św. Józefie, Wszyscy Święci Patrjarchowie i Prorocy, św. Piotrze, św. Pawle, św. Jędrzeju, św. Jakóbie, św. Janie, św. Tomaszu, św. Filipie, św. Bartłomieju, św. Mateuszu, św. Szymonie, św. Tadeuszu, św. Macieju, św. Barnabo, św. Łukaszu, św. Marku, Wszyscy Święci Apostołowie i Ewangeliści, Wszyscy Święci Uczniowie Pańscy, Wszyscy Święci niewinni Młodziankowie, św. Szczepanie, św. Wawrzyńcu, św. Wincenty, św. Wojciechu, święty Stanisławie, św. Wacławie, św. Florjanie, św. Fabjanie i Sebastjanie, śś. Janie i Pawle, śś. Kosmo i Damjanie, śś. Gerwazy i Protazy, Wszyscy Święci Męczennicy, św. Sylwestrze, św. Grzegorzu, św. Ambroży, św. Augustynie, św. Hieronimie, św. Marcinie, św. Mikołaju, św. Kazimierzu, Wszyscy Święci Biskupi i Wyznawcy. Wszyscy Święci Doktorowie, święty Antoni. św. Benedykcie, św. Bernardzie, św. Dominiku, św. Jacku, św. Franciszku, św. Stanisławie Kostko, Wszyscy Święci Kapłani i Lewici, Wszyscy Święci Zakonnicy i Pustelnicy. św. Anno, św. Marjo Magdaleno, św. Agato, św. Łucjo, św. Agnieszko, św. Cecyljo. św. Katarzyno, św. Anastazjo, święta Barbaro, św. Małgorzato, św. Jadwigo, św. Elżbieto, św. Urszulo z Towarzyszkami swemi...

Msza św. procesyjna w kolorze fioletowym (pokutnym) zaczyna się od słów: Exaudivit... Wysłuchał Pan... W Lekcji tej Mszy św. czyta kapłan wyjątek z listu św. Jakóba Ap. 5, 16—20 o mocy ustawicznej modlitwy, a w Ewangelji wyjątek ze św. Łukasza 11, 5—13 o tem, że Bóg ochotnie wysłuchuje prośby do Niego zanoszone.

NABOŻEŃSTWO MAJOWE.

W jednych parafjach odprawia się nabożeństwo majowe rano, w innych wieczorem. W czasie nabożeństwa majowego jest wystawiony Najśw. Sakrament na znak, że wszelka cześć należy się Bogu, a Matkę Bożą i Świętych czcimy dla ich przyjaźni z Bogiem i w nadziei pewnego wysłuchania przez orędownictwo Matki Bożej i Świętych. W czasie majowego nabożeństwa śpiewa się Święty..., Litanję Loretańską, Pod Twoją obronę i mówi się: Pomnij o najdobrotliwsza... Następuje nauka, Święty Boże, błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i pieśń o Matce Bożej. Jeśli nabożeństwo to odbywa się rano, to zaczyna się je 1 maja (tego roku w sobotę, na św. Filipa i Jakóba Ap.), jeśli zaś odbywa się wieczorem, to zwykle już 30. kwietnia (tego roku w piątek) się zaczyna.

Jakiż jest cel nabożeństwa majowego? Ma ono obudzić w duszach naszych cześć i miłość dla Matki Bożej i nauczyć nas naśladowania przepięknych cnót naszej Matki i Królowej. Naśladowanie Matki Najśw. nie może się pogodzić z życiem grzesznem, bo cnota i grzech są sobie przeciwne, jak ogień i woda. Kto chce wstąpić w ślady Matki Bożej, musi najpierw porzucić grzechy przez odbycie spowiedzi. Darowanie Matce Bożej czystego serca, to najpiękniejszy i najwdzięczniejszy czyn złożony ku Jej czci. „Czyste serce Bożej Matce darujmy, ach darujmy!“ Dopiero tak przyozdobieni szatą łaski poświęcającej możemy oczekiwać od Najśw. Dziewicy łask, o które prosimy. Przystrajajmy kwieciem Jej obrazy, ołtarze i kaplice, ale niechże te kwiaty będą wyrazem duszy ustrojonej pięknemi cnotami czyli dobremi przyzwyczajeniami. Kwiaty składane sercem brudnem, oddanem grzechom, nie są przyjemne Matce Najświętszej. Kwiaty te prędko więdną, a dusza pozostanie dalej w nędzy i opuszczeniu. Nie żałujmy czasu i trudu, by brać udział w nabożeństwach majowych. Nie są one obowiązkowe, ale serce, mające ufność w Matce Bożej, nie będzie pytało o obowiązek. Miłość nie zna trudności i zawsze znajdzie czas dla okazania się także na zewnątrz. Pamiętać jednak trzeba, aby z okazji nabożeństw majowych nie zawiązywać grzesznych znajomości i nie chodzić na te nabożeństwa tylko dlatego, by mieć sposobność do spotkania się z innemi osobami i prowadzenia grzesznych rozmów itp. Zwłaszcza przy kaplicach niechże się nie dzieją śmiechy, żarty i grzeszne schadzki. Ci, którzy tak pojmują nabożeństwo majowe, nie radość, ale boleść sprawiają słodkiemu Sercu Marji. „Idźmy, idźmy ufnym krokiem, rzewnem sercem, łzawem okiem: To Serce zna dzieci głos, odwróci bolesny cios“. Ś. Marja wzywa nas: „Pójdźcie do mnie dziatki moje, wyczerpnijcie łaski zdroje: kto mnie znajdzie, życie ma, temu Syn zbawienie da“.

Obyśmy przy końcu nabożeństw majowych mogli otwarcie powiedzić: „Ty nas kochasz, a my Ciebie; o, niech złączym serca w niebie! Matko! kto nie kocha Cię, nie ma serca, ach nie, nie!“

———ooo———

Więc!

Królem może zostać tylko obcy dostojnik, mający dobrą markę, wzbudzający cześć i nie dopuszczający do poufałości z kimkolwiek. Stanie przed narodem, głowa do góry i powie:

Jestem, wybrałeś mnie — więc słuchaj!

Monarchista.

Republika czy monarchja?

Dobrze jest w rzeczach wątpliwych zwrócić się do Pisma Świętego i tam poszukać rady. Albowiem tylko mędrkom dzisiejszym wydaje się, iż rozum dopiero od nich się zaczyna. Mądrzejszy widzi, że wszystko już było. Tesame bóle, tesame wątpliwości targały sercami tysiące lat temu. I wtedy już znajdywano rozwiązania, którym dzisiaj przyklasnąć trzeba. Tylko, że przedtem te same rzeczy inaczej zwali. Nikt nie słyszał o prezydencie, natomiast byli sędziowie, wykonywujący rząd nad narodem.

Otóż z górą na tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa Pana, za czasów Samuela, sędziego narodu żydowskiego, kwestja poruszana przez nas była równie żywotną. Mało tego. Podobne przyczyny ją wywołały. Bo oto, jak czytamy w Piśmie Świętem, synowie Saumela „nie chodzili drogami jego, ale się udawali za łakomstwem i brali dary i sąd wywracali", co na nasze znaczyłoby: Dojlidy, kradzieże dobra publicznego, łapownictwo, oraz wyrokujące tylko na własną korzyść kliki partyjne.

I znów, podobnie, jak nam obecnie, dopiekła Żydom ta niesprawiedliwość, nasyciła ich obrzydzeniem tak, że poszli do Samuela i mówią: „Otoś ty się zestarzał — a synowie twoi nie chodzą drogami twemi; postanów nam króla, jako wszystkie narody mają, aby nas sądził".

Przyczem jednak przebrali miarę w żądaniu, albowiem ten „wybrany" naród wiedział, że królem ich jest Bóg, a podobne żądanie to odrzucenie Boga, co też najwyraźniej P. Bóg Samuelowi zaznaczył w słowach: „boć nie ciebie odrzucili,ale Mnie". Wszakże, jako Pan Dobrotliwy zezwala na to, **każe Samuelowi króla im nadać, tylko przedtem opowiedzieć im prawo królewskie.** I opowiadał Samuel, jak król z dzieci ich wojsko zrobi, jak będzie swojego dobra pilnował kosztem ludu, jak conajlepsze kąski zabierze dla siebie i swych służalców, jak dziesięcinę ze wszystkiego pobierać będzie, a ponieważ dobrowolnie to jarzmo sobie nakładają, więc „nie wysłucha ich Pan dnia onego".

Ale ludowi zadość było ówczesnych rządów i mimo wszystko zażądali króla, którego dostali.

Jakaż dla nas z tego nauka i odpowiedź?

Oto dla prawdziwego katolika Bóg winien być królem, tak bowiem Samuelowi sam Bóg oświadczył. Jeśli tak będzie, rządzić będzie mógł każdy, nic bowiem łatwiejszego, jak rządzić sprawiedliwie. Niestety od Królestwa Bożego — o które codziennie Boga prosimy — dużo, dużo nas jeszcze dzieli, a ludzie dzisiejsi, zwłaszcza w tych powojennych czasach, to stado wilków i innych drapieżników, którymi twardą ręką rządzić trzeba. Zatem król więcej się do tego nadaje i, jeśli naród za nim się opowie, wybrać go trzeba.

Jeśli który naród, to właściwie my Polacy mamy tradycje monarchistyczne we krwi, każdy z nas z urodzenia jest za królem, albowiem przez tysiącletnie panowanie książąt, królów, wreszcie obcych i wrogich nam cesarzy idea ta wrosła nam w krew i kości. I tak jest faktycznie, tak każdy zdający sobie sprawę ze stanu rzeczy czuje, widzi ten odruch mimowolny narodu, a którego nie zagłuszy ani zdanie Witosa, ani sprzeciw socjalisty-gryzipiórka, bo prawdziwy chłop, rzetelny robotnik więcej szuka warsztatu pracy, niż obstaje za dzisiejszą formą rządu. Kto mu tego dostarczy, ten król.

Nas nie zachwyca królewska forma rządu, bo cel nasz to „Bóg królem naszym" — ale też nie będziemy zamykać oczu na fakt, że tak czarnc, jak obecnie, dawno na świecie nie było. Bardziej „udawać się za łakomstwem i sądy wywracać" — trudno.

Dlatego powiedzieć sobie możemy: Boże, bądź Ty królem naszym, w sercach naszych, zaś na ziemskiej stolicy, jeśli kto ma zasiadać, to już lepiej niech to będzie Twój pomazaniec, aniżeli stale co pewien czas walczący o władzę i spokój w Państwie prezydent. **Prof. B-ski.**

Król czy Prezydent?

Pytanie to narzuca się coraz częściej, wywołując najżywsze zainteresowanie powszechne. Jedni widzą ostatnią deskę ratunku w królu, choćby nawet żyd nim miał zostać, innym szterlingi głowę zaprzątały. Dają oni dowód, że nie dorośli do wolności, bo majestatem królewskim, choćby bił od największego lekkomyślnika, radziby pokryć osobiste niedołęstwa i braki.

Jestem zdania, że ani jedno ani drugie nie postawi naszej Ojczyzny na stałych i zdrowych podstawach gospodarczych, tylko chwilowo zdolne są zakryć złą i lekkomyślną gospodarkę państwową. Jedynie mogą w narodzie naszym zabić resztę samodzielności i uzależnić nas na długie wieki od cudzych kaprysów, zmieniając nas w karlów w wielkiej rodzinie narodów.

Zresztą ilu królów Polska miała dobrymi gospodarzami? Jedenastu bez zarzutu... reszta, 35 czy 36 była narzędziami w rękach zarozumiałej szlachty, która przeważnie źle oddziaływała na królów. Rezultatem był rozbiór Polski po kilku jaśniejszych błyskach myśli państwowo-twórczej.

To złe strony rządów królewskich w Polsce.... A czy inne monarchje były lub są lepsze? Nie! Przeważnie cechowała je zaborczość, bo królowie drogą podbojów innych narodów szukali powiększenia swojej potęgi, stwarzając w ten sposób zarzewie

nienawiści między narodami i ogniska zapalne nowych wojen. To się nie da pogodzić z charakterem naszego narodu i państwa. Polska nie drogą zaborów ma umacniać swój byt niezależny, ale braterskiem współżyciem z sąsiednimi narodami.

Czy reprezentacja narodu w osobie prezydenta jest odpowiednią formą w Polsce? Wszystkie zalety ma ta forma, ale gdybyśmy tak, jak dotychczas lekkomyślnie ograniczali władzę prezydenta i w przyszłości, to należy tych, którzy będą to czynić, bezwzględnie usunąć z widowni politycznej, jako szkodników i zawadę w racjonalnem budowaniu Państwa.

Jeżeli panowie politycy czołowych stronnictw polskich nie znajdziecie tyle odwagi, aby zrzec się swych ambicyj dla powiększenia władzy Prezydenta Polski, jeżeli nie poprawicie konstytucji tak, aby ona zapewniła konieczne przywileje najwyższej głowie Państwa, to szkoda wam z innym programem iść do przyszłych wyborów sejmowych. Nie króla nam trzeba, lecz prezydenta z władzą silną, aby był w stanie poskromić zapędy żywiołów wywrotowych, trzymał w karbach ambicje karjerowiczów partyjnych i zapewnił narodowi praworządność. **M. Biel.**

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.
KWIECIEŃ:

25. **Niedziela.** Marka Ew.
26. Poniedziałek. Marcelina.
27. Wtorek. Teofila.
28. Środa. Pawla od Krzyża.
29. Czwartek. Piotra, Roberta.
30. Piątek. Katarzyny.

MAJ.

1. Sobota. Filipa i Jakóba ap.
2. **Niedziela.** Zygmunta.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia	28 kwietnia
Ostatnia kwadra	5 maja
Nów	**11 maja**
Pierwsza kwadra	19 maja

DOLAR: 9'60—9'70 zł.

OSTRZEŻENIE PRZED EMIGRACJĄ DO PERU. Urząd Emigracyjny podaje do wiadomości ostrzeżenie, że pogłoskom o emigracji do Peru, które gorączkują szersze warstwy ludności, nie należy dawać żadnej wiary. Emigracja polska do państw zamorskich, a w tej liczbie do Peru, jest dopiero przedmiotem badań, a wyniki tych zostaną w odpowiednim czasie podane do wiadomości.

PROKLAMACJA W. KS. MIKOŁAJA CAREM... NA KONGRESIE EMIGRANTÓW ROSYJSKICH W PARYŻU. Kongres rosyjskich emigrantów, który obradował od kilku dni, został onegdaj zakończony. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz został proklamowany carem rosyjskim. W proklamacji wyrażona jest nadzieja, że bezlitosna walka przeciw katom bolszewickim będzie prowadzona pod kierownictwem cara Mikołaja i będzie uwieńczona niewątpliwie sukcesem. Manifest zakończony jest słowami: „Narodowe credo jest proste i jasne: Komunizm zginie. Rosja jest wieczna. Credo to jest największą gwarancją naszego zwycięstwa".

NAJDŁUŻSZY MOST WISZĄCY powstanie naturalnie w Stanach Zjedn. w przyszłym roku; rozpięty będzie nad wąwozem rzeki Delaware koło Filadelfji. Długość mostu wynosi 677 metrów. Most unoszą dwa kable, z których każdy składa się z 18.000 galwanizowanych lin drucianych. Koszta budowy mostu wyniosą 37 miljonów dolarów.

ZAPROSZENIE NA WŁASNĄ EGZEKUCJĘ. Gerald Chapman, skazany w Nowym Jorku na śmierć za zastrzelenie policjanta, wysłał zaproszenie na swoją egzekucję. Chapman wykorzystał prawo stanu Connecticut, które pozwala skazanemu na śmierć zaprosić trzy osoby na swoją egzekucję.

PRZEPOWIEDNIE POGODY NA ROK BIEŻĄCY. Niemiecka stacja meteorologiczna wydała następujące prognozy pogody na letnie i jesienne miesiące, obowiązujące dla Europy Środkowej.

Kwiecień: Od 16 do 20 ładna pogoda ze sporadycznemi burzami, od 21 do 25 ciepło i częste opady, burze, które spowodują spadek temperatury. Od 26 do 30 kwietnia dalszy spadek temperatury i wkońcu wybitne chłody. Naogół sucho i wietrznie. W ostatnich dwóch dniach miesiąca deszcz.

Maj: Od 1 do zmienna pogoda z częstymi opadami, potem ociepla się, od 11 do 15 piękna pogoda, która stopniowo psuje się. Od 16 do 31 maja pogoda zmienna, panuje umiarkowane ciepło, miejscami przechodzą burze.

Czerwiec: Czerwiec zaznaczy się podniesieniem temperatury oraz większą ilością opadów. Od 16 do 20 czerwca wielkie upały. Okres ten zakończony będzie burzą i deszczem, co pociągnie za sobą obniżenie temperatury. Od 21 do 26 czerwca przeważnie zimne deszcze, dopiero w dniach od 26 do 30 czerwca robi się ładna i ciepła pogoda.

Lipiec: Początek lipca pogodny i ciepły, potem burze z wichrem i deszczem, nie powodujące jednak spadku temperatury. **Od 6 do 10 lipca bardzo silne upały,** od 11 do 15 lipca ochłodzenie atmosfery z powodu silnych opadów. Ostatnie dni lipca mają się zaznaczyć bardzo wysoką temperaturą oraz burzami.

Sierpień: Początek sierpnia bardzo upalny, na okres ten przypada **najgorętszy dzień w roku,** od 6 do 15 sierpnia deszcze, spadek temperatury, silne burze gradowe. Od 16 do 31 sierpnia pogoda piękna i upalna ze sporadycznemi burzami.

Wrzesień: Wrzesień zaczyna się piękną pogodą, poczem ochłodzenie temperatury i deszcze, około 10 znowu się **ociepla i atmosfera staje się upalną.** W drugiej połowie września, od 15 do 30, przeważa ciepła,

piękna pogoda i dopiero przy końcu miesiąca silne ochłodzenie i opady.

Październik: Od 1 do 5, okres zmiennej pogody, potem chłody i deszcze. Od **6 do 15 piękna pogoda o wysokiej temperaturze,** następnie krótki okres deszczów i znowu piękna pogoda, aż do 28 — potem ochłodzenie z powodu deszczu i wiatru i w ostatnich dniach miesiąca pierwszy śnieg.

Listopad: Pierwsze dni listopa zaznaczając się **podniesieniem temperatury,** potem od 6 do 10 deszcze i mgły. **Od 11 do 15 ciepła i piękna pogoda,** poczem następuje okres deszczów naprzemian ze śniegiem. Ostatnie dnie listopada wykazać mają pogodę zmienną z silnymi wichrami i deszczem.

Grudzień: Od 1 do 10 mgły, potem chłody, śnieg, około 10 temperatura podnosi się, miejscami opady śnieżne. W drugiej połowie grudnia, aż do świąt Bożego Narodzenia **umiarkowane chłody** przy silnych opadach śnieżnych. W końcu grudnia temperatura podnosi się, odwilż.

PROCES O ZWALNIANIE ŻYDÓW POBOROWYCH Z WOJSKA. Przed warszawskim sądem karnym stanęli wczoraj, jako oskarżeni 75-letni żyd Moszek Fuchs, z zawodu felczer, wraz ze swymi trzynastu współwyznawcami: Lejzerowiczem, Sztyckgoldem, Szulmanem, Grundlandem i t. d., oraz dwaj wojskowi lekarze ppłk. Kazim. Zapłatyński i ppłk. Szarzecki. Jak w swoim czasie donosiliśmy, Fuchs zajmował się zawodowo uwalnianiem poborowych żydów od wojska, wywołując u nich sztucznymi środkami objawy chorobowe, jak obrzęk tkanek, ograniczenie ruchów w stawach skokowych lub kolanowych i t. p. Interes jego funkcjonował znakomicie, zwłaszcza w sierpniu 1924 r., gdy od każdego ze swoich „klientów" pobierał za zwolnienie z wojska od 300 do 400 dolarów. Pomagali mu w tym procederze dwaj pułkownicy lekarze ze szpitala wojskowego Zapłatyński i Szarecki — oczywiście za wynagrodzeniem, wynoszącem od 30 do 200 dolarów. Mimo ogólnej stagnacji, przedsiębiorstwo to byłoby szło nadal świetnie, gdyby nie pech. Oto jeden z poborowych żydów, mszcząc się za wymierzenie mu zbyt wysokiej kategorji służby na przeglądzie wojskowo-lekarskim, wsypał nietylko siebie, ale wszystkich współtowarzyszy, już uwolnionych od służby wojskowej, obu podpułkowników i samego Fuchsa. Na rozprawę wezwano 122 świadków, w tem 60 ze strony oskarżenia, oraz pięciu biegłych. Zainteresowanie procesem na Nalewkach olbrzymie. Samych biletów wstępu wydano dotychczas wyłącznie żydom przeszło dwieście.

ZIEMIA ZNACZNIE TANIEJE. Brak pieniędzy oraz obawy związane z wykonaniem reformy rolnej, wywołały w ostatnich czasach olbrzymią podaż ziemi przy parcelacji z wolnej ręki. Między innemi świadczą o tem dobitnie ceny, które w wielu wypadkach przy dobrej jakości gleby nie przekraczają 200 złotych na morgę nowopolską. Zanotowano nawet wypadki sprzedawania ziemi niezłej jakości po 150 i 100 zł za morgę.

W R. 2139 WSZYSCY BĘDZIEMY WARJATAMI. Jeden ze statystyków angielskich stwierdził, że akurat w roku 2139 wszyscy ludzie będą warjatami. W roku 1859 — wywodzi on — na 538 osób zdrowych umysłowo przypadał tylko jeden chory na pomieszanie zmysłów. W roku 1897 był jeden chory umysłowo na 312 zdrowych, a w roku bieżącym, jeden na 150.

Gdybyśmy ten stosunek zachowali i przy dalszych obliczeniach, to w roku 2139 świat składałby się z samych warjatów.

PIERWSZE WYSTĘPY KATA W POLSCE. W związku ze skazaniem przez sąd doraźny w Przemyślu mordercy Kukurudza na śmierć, przybył do Przemyśla kat, celem wykonania wyroku przez powieszenie. Egzekucja miała się odbyć na małem podwórzu więzienia. Tam wystawiono odpowiednio skonstruowaną szubienicę, obok niej schodki i stolik. Gdy czas mijał i nie nadchodziła odpowiedź z Warszawy co do ułaskawienia, na odnośnem podwórzu zjawił się kat, nazwiskiem Maciejewski, w czarnej masce na twarzy, przygotowany do swej czynności. Ubrany był w czarne ubranie żakietowe, lakiery i białe skórzane rękawiczki. Wypróbował wytrzymałość szubienicy i schodków, poczem na szubienicy zawiesił odpowiednio związany w pętlę sznur nowy, wysmarowany, aby pętla gładko zacieśniła się na szyi skazańca. Sznur ten dnia poprzedniego zakupił kat osobiście w sklepie Jana Borysa.

Na dwadzieścia minut przed egzekucją do prezydjum sądu nadeszła telefoniczna wiadomość, że p. Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił skazańca, a kara będzie mu później wymierzona.

Lepiej powniodło się temusamemu katowi w Rzeszowie, gdzie onegdaj odbyła się rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko Ignacemu Stąporowi o zamordowanie kupca Darochy i jego służącego Wosia. Trybunał skazał oskarżonego na karę śmierci przez powieszenie. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, do którego wniósł obrońca oskarżonego prośbę o ułaskawienie, prośbę nie uwzględnił, wobec czego kat wykonał wyrok po raz pierwszy w odrodzonej Polsce.

Egzekucja odbyła się następująco:

O godzinie 3-ciej wyszedł z więzienia kondukt złożony z dwóch dozorców więziennych, delikwenta w towarzystwie księdza i kata z pomocnikiem.

Po ustawieniu delikwenta z zawiązanemi oczami na stopniach przed szubienicą na podwórzu sądowym, kat złożywszy ukłon przewodniczącemu trybunału, który kiwnięciem głowy oświadczył, że egzekucja może być wykonaną, stanął na stole obok szubienicy i zarzucił pętlę delikwentowi na szyję.

W tej samej chwili pomocnik kata również w masce na twarzy, wysunął stopnie z pod nóg delikwenta, a kat lekko skręcił jego głowę, poczem zszedłszy ze stołu, zdjął białe rękawiczki i rzuciwszy je pod szubienicę odszedł.

W pięć minut potem lekarz Dr. Przysłupski stwierdził skon. Stąpor do ostatniej chwili zachował zimną krew i z rezygnacją poddał się losowi.

JAK ŻYDZI PODSZYWAJĄ SIĘ POD FIRMY CHRZEŚCIJAŃSKIE? W okolicach Dębicy kręcił się ostatnio niejaki Władysław Wróbel, agent zjednoczonych firm chrześcijańskich portrecistów w Warszawie, a których to firm oddział „Sztuka" istnieje w Rzeszowie. Na specjalne akcentowanie interesowanych, że nie chcą dawać roboty firmom żydowskim (bo kręcili się tam i agenci-żydzi), zaręczał ów p. Wróbel, że sam jest katolikiem i jego firma katolicka. Tymczasem firma „Sztuka" jest firmą żydowską i portrety na ogół bardzo marne i za słoną cenę wychodzą na prowincję przez ręce właśnie „katolików pp. Wróblów.

MODEL GIPSOWY POMNIKA NAPOLEONA ofiarował major Michał Kamieński prezydentowi m. Warszawy. Pomnik, którego koszta wykonania w bronzie wyniosłyby 1.500 dolarów, ma stanąć na dawnym Placu Wareckim, dziś zwanym Placem Napoleona.

OKROPNA TAJEMNICA JEDNEGO DOMU W PIOTRKOWIE. Podczas czyszczenia dołu kloacznego w domu przy ul. Polnej Nr 23 natrafiono na dwie odrąbane głowy: mężczyzny i kobiety. Pomimo podjętych natychmiast poszukiwań nie znaleziono innych części ciała. Władze prowadzą energiczne śledztwo, celem wyjaśnienia tej zagadki.

SŁOŃ ZŁODZIEJEM ŁAKOCI. Podobnie jak u nas, także i w Anglji w okresie poprzedzającym święta wielkanocne w miastach, wsiach i miasteczkach rozstawiane są stragany z czynkami i łakociami wszelkiego rodzaju, nabywanemi tak chętnie na święta. Korzystając z tego różni właściciele drobnych menażerji zjeżdżają na place targowe ze zwierzętami i ich pogromcami. Właściciele straganów są bardzo z tego zadowoleni, albowiem cyrki tego rodzaju ściągają masy publiczności, z której rekrutuje się właśnie klientela właścicieli straganów. Jeden z tych właścicieli niema jednak powodu do zadowolenia, że tuż obok jego straganu ulokował się cyrk z menażerją. Gdy pewnego ranka przyszedł do swego „sklepu", spostrzegł z przerażeniem kompletne rumowisko. Zapasy towarów świątecznych były poniszczone i porozrzucane, baryłki z marmoladą — opróżnione, słoiki z konfiturami porozbijane. Zwłaszcza słodkie towary padły ofiarą niewiadomego przestępcy. Wezwana policja zaraz zdała sobie sprawę z tego, że nie złodzieje byli sprawcami zniszczenia i kradzieży. Zauważono przedewszystkiem, że deski odgradzające cyrk od straganu były wyłamane, padło więc podejrzenie, że złodziejem był — słoń z menażerji. Jakkolwiek pogromca zwierząt zaklinał się, że jego słoń jest bardzo dobrodusznym stworzeniem i nikomu krzywdy nie robi, to jednak przedstawiciele władz policyjnych zapragnęli się z nim zobaczyć. W chwili ich wejścia słoń spoczywał najniewinniej na słomie i nawet nie powstał na nogi ujrzawszy przed sobą władzę, lecz tylko wyciągnął trąbę, aby pobaraszkować z pogromcą. I wówczas właśnie spostrzeżono dowody przestępstwa. Trąba słonia była cała unużana w marmoladzie, obsypana cukrem, a ten gruboskórny czworonóg, był tak objedzony, że nie mógł poprostu ruszyć się z miejsca. Oczywiście słonia nie zaaresztowano, ale zato właściciel cyrku musiał zapłacić odszkodowanie, które sobie jednak powetował dzięki licznemu napływowi gości, którzy przybyli, aby ujrzeć słonia pragnącego łakoci.

ZBRODNICZY ZAMACH NA POCIĄG OSOBOWY POD MODLINEM. Dnia 18 b. m., w nocy, zdarzyła się na 92 kilometrze od Warszawy katastrofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Katastrofie uległ pociąg osobowy nr. 625, zdążający z Warszawy do Sierpca. Na przejeździe koło stacji Modlin, maszynista odczuł szarpnięcie, parowóz podskoczył w górę i wykoleił się, pociągając za sobą wagon towarowy, który stanął wpoprzek toru. Reszta wagonów pozostała na miejscu.

Katastrofa spowodowana została, jak wykazało śledztwo, przez podłożenie kamienia na tak zwanej „sercówce". Natychmiast przybyło na miejsce pogotowie kolejowe, które sprzątało tor do godz. 8.30 rano. Tabor kolejowy nie został uszkodzony. Policja wdrożyła dochodzenia.

—— o0o ——

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 48 zł; żyto 28 zł; jęczmień 26 zł; owies 32 zł; koniczyna 16 zł; siano 14—15 zł; słoma 60—70 gr; masło 6.50 zł; mleko 25—30 gr; jaja 10—12 gr.

Nowe wydawnictwa.

Nakładem Księgarni „Kroniki Rodzinnej" ukazała się na półkach księgarskich nowa praca O. Jacka Woronieckiego: „Misje św. Teresy od Dzieciątka Jezus". Wybitny pisarz kreśli w tej książce sylwetę duchową św. Karmelitanki i z wielką trafnością uwypukla te ogromne znaczenie misji św. Teresy, która życiem swojem przypomniała współczesnym pokoleniom zbawczą Drogę Dziecięctwa Duchownego.

„Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus" wyszła w estetycznej szacie wydawniczej i — jak wszystko, co dotyczy tej Małej Świętej — zyska niewątpliwie szeroką poczytność, na co najzupełniej dziełko O. Jacka Woronieckiego zasługuje.

„ISKRY" nr. 18, kończą szkic biograficzny o Michale Aniol, pióra H. Duninówny, przynosząc dalsze piękne ilustracje arcydzieł tego nieśmiertelnego artysty. M. Fularski wiedzie nas dalej W daleką

drogę po rekord woli i zaznajamia z życiem na wyspach Kanaryjskich, K. Rosinkiewicz opowiada o sobie samym, A. Oppman doprowadza w Zaczarowanej królewnie do zwycięstwa Staszka, w Wesołym turnieju K. Rosinkiewicza uczestniczymy w rozpoczęciu zawodów, a w Napowietrznej Galerze nr. 32 E. Laumanna i H. Lanosa odkrywamy tajemne przejście do podziemi. Na resztę treści składają się stałe rubryki redakcyjne i rozrywkow.

ALICJA BEŁCIKOWSKA: „Stronnictwa i związki polityczne w Polsce". (Charakterystyki, dane historyczne, programy, rezolucje partyjne, przywódcy, prasa). — Dodatek: „Polityczne Związki Młodzieży w 1925 roku". — Cena w kartonowej oprawie 10 zł. Książkę za zaliczeniem pocztowem ekspedjuje odwrotnie: Dom Książnicy Polskiej S. A. w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 8.

Na półkach księgarskich ukazała się ta niezmiernie pożyteczna książka, niezbędna dla polityków, dyplomatów i dziennikarzy, oraz dla obywateli, interesujących się życiem publicznem. Całość książki dzieli się na „Część Ogólną", skreśloną przez Jana Bełcikowskiego, oraz część szczegółową pióra Alicji Bełcikowskiej.

Część Ogólna (str. 7—41) stanowi właściwy wstęp do całości poruszonych zagadnień i składa się z 3 ch rozdziałów następujących: I. „Ogólny wykaz organizacyj politycznych w Polsce w r. 1925", II. „Stan liczebny organizacyj politycznych w przybliżeniu", III. „O ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu".

Część Szczegółowa (str. 42—960) zawiera szczegółowe dane o wszystkich stronnictwach i związkach politycznych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, z uwzględnieniem stronnictw mniejszości narodowych a obejmujące ich: charakterystykę, dzieje rozwojowe, programy, rezolucje, ...łową organizacji partyjnej, prasę i przywódców. Wiadomości i materjały, zawarte w tej książce, czerpane są bezpośrednio od stronnictw, nie wyłączając mniejszości narodowych, których programy i rezolucje podane są w dosłownem tłómaczeniu z języków: ukraińskiego, białoruskiego, hebrajskiego, żydowskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Podkreślić należy, że książka zawiera jedyne w swoim rodzaju dokładne opracowanie organizacyj stronnictw nielegalnych, wywrotowych i anarchistycznych.

Dla ułatwienia czytelnikowi orjentacji, autorka podaje najpierw opis układu sił politycznych w Sejmie i Senacie oraz wszystkich stronnictw politycznych, reprezentowanych w klubach parlamentarnych, nie trzymając się przytem liczebności stronnictw, lecz grupując je podług porządku zasiadania ich od prawej do lewej strony Izby. Następnie dopiero opisane są stronnictwa polityczne, z tych czy innych przyczyn w Sejmie i Senacie nie reprezentowane. Uwzględnione jest również zagadnienie emigracji państw ościennych, stale przebywających obecnie na naszem terytorjum, a w szczególności rosyjskiej i ukraińskiej.

W „Dodatku" (str. 697—1035) autorka podaje zarys organizacyj politycznych młodzieży polskiej i niepolskiej na ziemiach naszych, mających duże znaczenie, jako filje stronnictw starszego społeczeństwa. Praca ta przedstawia stan rzeczy z ostatniej chwili, albowiem wszystkie zmiany polityczne i personalne, które zaszły w poszczególnych stronnictwach politycznych w czasie drukowania książki, uwzględnione są w specjalnych „Przypiskach" (str. 1037—1074). — Podana na końcu dzieła „Bibljografja Przedmiotu" (str. 1075—1086), obejmująca 86 pozycyj, świadczy pochlebnie o sumienności autorki.

KS. WŁADYSAW STAICH: „Święto Przymierza", Kazania na uroczystość narodową Trzeciego Maja. Kraków, nakładem Księgarni Krakowskiej, 1926 r. stron 64.

W samą porę zjawia się zbiór przemówień religijno-patrjotycznych na Trzeciego Maja. Ich brak bowiem daje się odczuwać powszechnie i kaznodziejom i świeckim mowcom. „Kazania" K. Staicha wypełniają tę lukę, a krasomówstwo nasze powiększają o cenny i wartościowy zbiór przemówień.

Składają się na ten zbiór trzy przemówienia, podkreślające wartości religijne, społeczne i narodowe wiekopomnej konstytucji: 1) „Wolność, równość i braterstwo" — 2) „Królowa Korony Polskiej" — i 3) „Święte Przymierze". Każde z nich owiane szczerym patrjotyzmem snuje aktualne wskazania moralno-narodowe na tle doskonale dobranych i pięknie przedstawionych wydarzeń z historji narodu polskiego. Zawierają zaś materjał tak bogaty i tak urozmaicony, że starczyć może do całego szeregu przemówień i kazań.

Zjawia się książka Ks. Staicha w samą porę, bo tuż przed świętem narodowem r. 1926, w którym wielka rocznica wzbudzić i wykrzesać winna entuzjazm narodu dla ofiar i pracy, podyktowanych ciężkiem położeniem państwa. Będzie to wdzięcznem zadaniem kaznodziejów i mowców w święto tegoroczne. To też nie wątpimy, że publikacja Ks. Staicha znajdzie najlepsze przyjęcie, na które tak ze względu na swoją treść, jak i opracowanie zasługuje.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Przew. ks. Marceli Sochański, Zabierzów, p. Rzeszów: List przekazaliśmy ks. drowi Czujowi w Brzesku, skąd otrzyma przewł Ks. wyczerpującą odpowiedź. **Serafin Franciszek, Pisarzowa:** Uważamy, że podziękowanie tego rodzaju mógłby oglosić tylko ks. Proboszcz, dlatego przysłanego nam przez Pana podziękowania nie drukujemy. **Kubala Jędrzej, Tarnawa górna:** W sprawie losów zechce Pan zwrócić się do firmy Bracia Safier, Kraków, Plac Dominikański. **Niepodpisany Czytelnik:** Adres brzmi: Dr. Aleksander Lauer, Kraków, Potockiego 13.

Urząd parafjalny, Piotrkowice: Rabatu udzielamy wszystkim biorącym od 5 egz. wzwyż. **Ignacy Gąsior, Tropie:** Do końca roku ma zapłacić prenumeratę 4 zł, a do ogłoszenia jeszcze 50 gr. **Jan Pienio, Tuligłowy:** Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. **Dominik Wiśniowski, Wygnanka górna, p. Czortków:** Pieniądze 3 zł otrzymane, gazetka stale idzie.

Odpowiedzi P. T. wyborcom.

Hrzan Wojciech, Świębodzin: Jeżeli p. zarejestrowany przed rokiem 1921 w P. K. U. jako inwalida, to należy zrobić podanie do tejże Komendy z prośbą o powołanie przed komisję wojskowo-lekarską, z dołączeniem świadectwa od lekarza powiatowego, któreby wykazało pogorszenie stanu zdrowia, a jeżeli w tym terminie nie był zarejestrowany, należy uważać sprawę za przepadłą. — **Srokowa Katarzyna, Zabrno:** Sprawę popieram, o wyniku powiadomię. — **Piacheta Stanisław, Szczepanów:** Żądania nie do spełnienia z powodu ogólnych oszczędności państwowych. **Puszkla Franciszek, Borzęcin:** Wszystkim obniżają, więc i P. obniżyli. — **Siwiec Antonina, Zagorzyce:** Sprawę przekazałam p. posłowi Greisowi do załatwienia. — **Żyłowa Agnieszka, Tarnów:** Sprawa jest w toku załatwienia; o wyniku powiadomię. — **Janeczko Katarzyna, Borza Wola:** jak wyżej.

Ks. Dr Czuj Jan, poseł.

WALENTY GUBERNAT z Odporyszowa, pow. Dąbrowa, ur. 1901, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową.

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową z P. K. U., Sanok, Władysława Wojciaka, ur. w r. 1898 w Kożuchowi, zam. Tropii, pow. Strzyżów, unieważniam.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świder.